



Konrad Kołodziejcki, Sieci, nr 10/275, 5-11.03.2018 r.

Jeśli chcemy odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego skala antypolskich nastrojów w Izraelu jest dziś tak duża i dlaczego Polacy uznawani są tam dość powszechnie za współsprawców Holokaustu, powinniśmy szukać odpowiedzi w izraelskim systemie edukacyjnym. Jego kulminacją są wycieczki organizowane do Polski, podczas których młodzież poddawana jest silnej emocjonalnej presji

Gdyby przyjrzeć się najbardziej aktywnym uczestnikom anty-polskiej histerii, to okaże się, że wielu z nich to ludzie relatywnie młodzi, a przynajmniej tacy, którzy urodzili się i wychowali wiele lat po II wojnie światowej. Taki jest Itzik Shmuli, poseł Unii Syjonistycznej, który jest jednym z inicjatorów projektu ustawy oskarżającej Polskę o negowanie Holokaustu, taka jest reporterka parlamentarna Lahav Harkov, która zaskrytowała prowokacyjnym tweetem, w którym kilkanaście razy powtórzyła frazę „Polish death camps”, czy Amanda Borschel-Dan powielająca podsunięte jej przez Jana Grabowskiego błędne dane o 200 tys. Żydów wymordowanych jakoby przez Polaków. Wiele lat po wojnie urodzili się także Yair Lapid oraz Ronen Bergman. Można by tak wymieniać dalej.

Oznacza to, że upływ czasu nie prowadzi do mniej emocjonalnego stosunku do przeszłości, wręcz przeciwnie - jest reprodukowany na nowe pokolenia i deformowany w sposób zgodny z obowiązującą w Izraelu i żydowskiej diaspory holokaustiańską ideologią.

Jak zauważył w wywiadach prof. Norman Finkelstein, stosunek Żydów do Polaków jest kształtowany przez dwa czynniki: przez niechęć wynikającą z przekonania o ich współudziale w Zagładzie oraz przez pogardę. „Żydzi nie nienawidzą Polaków, ale gardzą nimi. Patrzą na Polaków z góry. Polacy są postrzegani jako głupi, prymitywni, zaściankowi. Nigdy nie zaobserwowałem u Żydów nienawiści do Polaków, zawsze to była pogarda. W Polish jokes Polacy są przedstawieni jako głupi. Nie ma takich dowcipów o Niemcach” - mówił niedawno w rozmowie z portalem wPolityce.pl Finkelstein.

Obraz Polaków jako prymitywnych antysemitów pomocników Hitlera podtrzymywany jest przez izraelski system edukacyjny. Nic dziwnego, że podczas wycieczek młodych Żydów do Polski ten stereotyp świadomie wpaja się im do głów.

WIEMY, ŻE NAS NIENAWIDZĄ

W instytucie Yad Vashem trwają ostatnie przygotowania przed wyjazdem kolejnej grupy izraelskich licealistów do Polski. Towarzyszy im filmowiec Jo'aw Szamir, który rejestruje przebieg wyprawy.

Młodzi ludzie biorą udział w specjalnych zajęciach, które mają przygotować ich psychicznie do podróży.

Chłopak zapytany przez prowadzącą zajęcia kobietę przedstawioną jako doradca szkolny opowiada o swojej motywacji: „Jestem trzecim pokoleniem ocalałych z Holocaustu. Kiedykolwiek moja babcia mówiła o Holokauście, przypominała, aby nigdy nie zapomnieć i nigdy nie wybaczyć. Widziałem, co czuła, ale sam tego nie odczuwałem. Tego właśnie chcę doświadczyć podczas tej podróży, tego jej uczucia: nigdy nie zapomnieć, nigdy nie wybaczyć”.

Prowadząca zajęcia opowiada młodzieży o czekających ją w Polsce zagrożeniach: „Spróbujcie zrozumieć związek między przeszłością a teraźniejszością. Antysemityzm się nie skończył... Wy

jako Żydzi, jako następne pokolenie, które wstąpi do armii, również będziecie musieli stawić czoła temu aspektowi waszego życia. Będą z wami ludzie ze służb specjalnych, żebyście nie mieli styczności z miejscową [polską] ludnością. Spotkacie ludzi, którzy was nie lubią. Zobaczycie, że was nie lubią”.

Antysemityzm ma być spoiwem współczesnej żydowskiej tożsamości. Przekonanie o nieustającym zagrożeniu ma mobilizować społeczeństwo Izraela do obrony przed wrogami. Nic dziwnego, młodzi ludzie wkrótce po wycieczce do Polski trafią do armii. Muszą być twardzi i dobrze zmotywowani do walki.

„To jest coś, co czyni nas wyjątkowymi - mówi młody mężczyzna. - Że nikt nie może nas znieść, ale my czujemy się z tego dumni”.

Wtórują mu koleżanki: „Jesteśmy wychowani w tym duchu, że wiemy, że jesteśmy nienawidzeni. I jeśli dziecko wie od początku, że jest nienawidzone, to wzbudza to w nim gniew w stosunku do drugiej strony: ból, gniew, a nawet nienawiść”.

„To [uczucie gniewu] wzmocni we mnie Izraelkę, syjonistkę, Żydówkę. Nie mam co do tego wątpliwości” - dodaje inna z dziewcząt.

Zatem wyjazd do Polski, wizyty w synagogach na Kazimierzu oraz w obozach zagłady w Auschwitz i na Majdanku mają jeden cel: wzmocnić gniew. To na nim ma się opierać dzisiaj izraelska i żydowska tożsamość.

ZJEDNOCZENI STRACHEM

„Wielu [w Izraelu] zastanawia się, czy nadal powinno się wysyłać uczniów do kraju, który usiłuje wybielić swoją przeszłość i ograniczyć swobodę wypowiedzi w kwestiach dotyczących zakresu kolaboracji Polaków z nazistami w systematycznym mordowaniu polskich Żydów” - napisał niedawno w redakcyjnym komentarzu dziennik „Jerusalem Post”. Pomimo tych wątpliwości rezygnacja z wycieczek byłaby - jak pisze gazeta - błędem. „Teraz, gdy Polska próbuje ograniczyć możliwość mówienia na temat roli Polaków w realizacji Ostatecznego Rozwiązania, jeszcze więcej osób powinno zobaczyć na własne oczy, jak naziści i Polacy, którzy pomagali w systematycznych mordach i prześladowaniach Żydów, niszczyli społeczność żydowską w Polsce. Po tym jak młodzież szkolna zobaczy zniszczenie w Polsce, może wrócić do Izraela i

przystąpić do umacniania oraz budowania tego, co jest najważniejsze, mianowicie najbardziej żywej i najbardziej obiecującej społeczności żydowskiej w historii”.

Młodzi ludzie z filmu Jo'awa Szamira, ci, którzy mają dopiero budować „najbardziej obiecującą społeczność żydowską w historii”, odlatują do Polski. Większość z nich po raz pierwszy leci samolotem, są podekscytowani. To kolejny dowód na to, jak mało podróżują po świecie, jak mało o nim wiedzą. Każdy wyjazd to przecież - jak im się wbija do głów - potencjalne zagrożenie dla ich życia.

Już w Krakowie, w autokarze, trwa szkolenie dla licealistów: „Jeśli coś się stanie, jeśli usłyszycie eksplozję, cokolwiek, usiądźcie lub połóżcie się w przejściu tak szybko, jak to możliwe!”

ANTYSEMITÓW TRZECH

Pomimo tych ostrzeżeń jedna z dziewcząt podczas wyjazdu do Lublina odłącza się od grupy i wdaje w rozmowę z grupką trzech starszych i pogodnie wyglądających panów odpoczywających na ławce. Jeden z nich pyta, skąd przybyła. Ta nic nie rozumie, więc pan strzela: „Izrael?” Wówczas dziewczyna potwierdza. Po chwili dołącza kolejna: „On mówi źle o Izraelu. Powiedział, że jesteśmy dziwkami”. Pierwsza dziewczyna kiwa głową: „Tak, zrozumiałam to”. Dziewczyny odchodzą oburzone: „Chodź, dlaczego miałybyś rozmawiać z kimś takim? Dlaczego w ogóle zaczęłaś z nim rozmawiać?”. Interweniuje izraelski przewodnik, który zagania licealistki do grupy. Starsi panowie uśmiechają się, nic nie rozumiejąc: „Śmieszne dziewczyny. O czym one mówiły?”.

W starym numerze „Przekroju” odnajduję wypowiedź dziennikarza i aktywisty żydowskiego w Polsce Mike Urbaniaka, który zauważa, że Polska jest jednym z najbezpieczniejszych krajów w Europie. „Tu, poza nielicznymi przypadkami, nie atakuje się Żydów, a żydowskie instytucje, co jest ewenementem na światową skalę, nie potrzebują żadnej ochrony” - mówi.

Jedna z licealistek zostaje zapytana, po co - jej zdaniem - towarzyszą wycieczce ochroniarze ze służb specjalnych. To ta sama, która wdała się wcześniej w rozmowę ze starszym panem: „Ludzie ze służb chronią nas przed antysemityzmem. Żeby nikt nie podszedł i nie zrobił nam tu krzywdy”. „Myślisz, że to mogłoby się stać?” - dopytuje Jo'aw Szamir. „Tak. Rano widziałyśmy trzech starych mężczyzn na ławce. Usłyszeli, że jesteśmy z Izraela, i robili miny. Nazwali nas małpami i osłami. Prawie się z nimi pobiliśmy” - odpowiada z dumą licealistka.

PIJANY NEONAZISTA

Licealiści, choć szczelnie odgradzeni przez ochroniarzy od polskiej ludności, coś jednak widzą. Widzą Kraków, Lublin, posilają się w przytulnej restauracji na Kazimierzu. Jednak ekipa przewodników ciągle czuwa, aby nie poczuli się tu zbyt bezpiecznie. W Krakowie organizowane są inscenizacje, podczas których młodzi ludzie muszą odgrywać role ukrywających się Żydów.

„Będziesz Danką. Ukryj się pod schodami...” - wskazuje na jedną z dziewcząt przewodnik. Koledzy z grupy robią jej zdjęcia. „Danka” opowiada: „Była sobie dziewczyna o imieniu Dana. Mieszkała tutaj [w Krakowie]. Niemcy wyrzucali Żydów z okien. Po prostu ich wyrzucali, a oni się chowali... Żydzi ukrywali się pod deskami w podłogach, w schowkach”.

Niestety - jak sugerują opiekunowie grupy - Żydzi muszą się tu ukrywać do dziś. Po całym dniu kamera pokazuje parę: chłopaka i dziewczynę odpoczywających w pokoju hotelowym: „Dlaczego nie wychodzicie? Jesteście zmęczeni?”. Pierwsza odpowiada dziewczyna: „Ja nie jestem zmęczona. Ale w Polsce są neonaziści. Są zagrożeniem. Jesteśmy w niebezpieczeństwie. Mogliby pukać do naszych drzwi i wrzucać nam coś przez okna”.

„Powiedzieli nam o tym przy kolacji - wtrąca się chłopak. - Poinformowali, że nie jesteśmy w przyjaznym kraju, że są tu demonstracje [antysemickie], Mogliby rzucać w nas kamieniami. Dwa dni temu wtargnął pijany neonazista i zaczął walić w drzwi, szukając Żydów”.

Stojący za kamerą Jo'aw Szamir nie dowierza: „Powiedzieli wam to przy kolacji? Kto tak powiedział?”. „Facet z tajnych służb” - uśmiecha się chłopak. „To wszystko dla naszego bezpieczeństwa - dziewczyna sprawia wrażenie bardziej przekonanej. - Nie wolno nam wychodzić”. „Dlaczego?”. „Bo oni [Polacy] są antysemitami”. „Na lotnisku [polscy] żołnierze maszerują jak naziści, sztywno - wtrąca chłopak. - Mają gniewne spojrzenia na twarzach. Ci, którzy podbijali nasze paszporty, wyglądali jak oficerowie SS”.

ZABIĆ WSZYSTKICH

Według obliczeń Jo'awa Szamira co roku do Polski przybywa około 30 tys. młodych ludzi z Izraela, aby zobaczyć obozy zagłady i pozostałości po żydowskim życiu w Polsce. W trakcie tych wizyt niczego nie dowiadują się o współczesnej Polsce, bo mogłoby to zaburzyć pożądane postawy. Wycieczki nie są tanie, kosztują około 1,5 tys. dolarów od osoby. Wielu Żydów w

Izraelu uważa, że Polacy zarabiają na tych wycieczkach. Prawda jest jednak inna. Coraz mniej hoteli chce przyjmować izraelskie wycieczki młodzieży w obawie przed hałasem i dewastacją. Nic dziwnego. Skoro zakazuje się młodym ludziom jakichkolwiek kontaktów z Polakami i zabrania wychodzić z pokoi w obawie przed „pijanymi neonazistami”, odreagowują oni stres, demolując pokoje i biegając nocą po korytarzach. Są jak zamknięci w więzieniu, nawet kiedy jadą autokarem, mają przysłonięte okna.

Kulminacją wycieczki jest wizyta w Auschwitz. Tu nakręcane od kilku dni emocje wybuchają, licealiści zaczynają płakać. Izraelski agent robi płaczącej młodzieży zdjęcia.

Jeden z przewodników ma wątpliwości. Dzieli się nimi przed kamerą: „Myślałem wiele o tym, czy Marsz Żywych, cały ten cały przemysł śmierci jest dobry czy zły. Podtrzymujemy śmierć i dlatego nigdy nie staniemy się normalnym narodem. Musimy o tym pamiętać, ale za bardzo się przejmujemy...”.

Rozmowa zostaje przerwana przez innego przewodnika: „Proszę tu nie siadać, to miejsce pamięci, tu zginęło 20 osób”.

Gdy młodzież uspokaja się na tyle, aby można było podjąć z nią rozmowę, Jo’aw Szamir pyta o wrażenia z wycieczki do Polski. Patrząc na roztrzęsioną twarz jednej z dziewcząt, rzuca bez ogródek: „Kogo chciałabyś zabić?”. „Ich wszystkich”. „To znaczy kogo?” „Nazistów. Naszych wrogów, którzy to zrobili”. „Ale wiesz, że oni już nie żyją?” „Tak. Ale mają spadkobierców”.

W artykule wykorzystałem cytaty z filmu Jo’awa Szamira „Zniesławienie”

Reb. Janusz Baranowski